

Opus Dei – mafia Watykanu

3 lutego 2008

Nasz „największy” rodak miał bardzo niskie notowania w kurii rzymskiej. Słysząc było sugestie, że gdyby nie ludzie Opus Dei, będący agentami jego ochrony osobistej, pontyfikat JP II nie trwałby tak długo... W Watykanie grupa opozycjonistów wobec Wojtyły od dłuższego czasu szykowała się do przejęcia po nim władzy i nie tylko, że się z tym nie kryli, to wręcz okazywali Janowi Pawłowi II otwartą wrogość oraz niechęć.

Ich negatywne nastawienie do papieża wzrosło szczególnie w 1992 r. kiedy podjął decyzję o beatyfikacji założyciela Opus Dei, Jose Maria Escriva de Balaguer, o którym mówiono „błogosławiony mafioso”...

Urodził się 9 stycznia 1902 r. w Barbastro (prowincja Huesca) w Hiszpanii. Po ukończeniu seminarium w Logrono, a następnie w Saragossie (1923 r.) rozpoczął studia prawa cywilnego na tutejszym uniwersytecie. 28 marca 1925 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W dwa lata później przeniósł się do Madrytu.

Jego prawdziwe nazwisko brzmiało Josemaria Escriva Albas, ale chcąc zaimponować otoczeniu szlacheckim pochodzeniem zmienił je na Josemaria Escriva de Balaguer.

Miał o sobie tak wielkie mniemanie, że gdyby żył dłużej, z pewnością ogłosiłby, że w linii prostej jest synem Wszechmocnego...

Od 1946 r. zamieszkał na stałe w Rzymie, gdzie zmarł 26 czerwca 1975 r. 15 września tegoż roku jego następcą został wybrany (wówczas biskup-prałat), Hiszpan, Alvaro del Portillo.

Escriva, podobnie jak Rydzyk, był żądnym władzy pyszałkiem, pragnącym uzyskania zwierzchnictwa nad Kościołem w Hiszpanii.

2 października 1928 r. został nawiedzony łaską pańską,

podobnie jak inni „mistycy” katoliccy i w małym kościółku w Madrycie „objawienie” nakazało mu rozpocząć dzieło przebudowy Kościoła oraz świata.

Josemaria Escriva de Balaguer założył Opus Dei, bowiem wszechwładza i sobiepaństwo kleru rzymskiego, aż prosiło się o stworzenie w Kościele takiej organizacji.

Który to już raz, katolickie niebiosy uznając, że Kościół niewłaściwie sprawuje swoją misję, musiały interweniować, kierując do skromnego księdza, stosowne zalecenie naprawy „królestwa nie z tego świata”...?

Balaguer miał to szczęście, że Franco dał mu do dyspozycji wszelkie środki, władzę i agenturę, a w okresie dyktatury caudillo, aż dziesięciu ministrów wywodzących się z Opus Dei, rządziło jakiś czas Hiszpanią.

Dopiero 14 lutego 1930 r. a więc w półtora roku później, de Balaguer uświadomił sobie, że łaska boża objęła również kobiety, które wciągnięto do apostołstwa Opus Dei, a bez których skuteczność katomafii była mniej obiecująca.

14 lutego 1943 r. Jesemaria Escriva założył „Stowarzyszenie Kapłańskie Świętego Krzyża”, ściśle związane z Opus Dei... Cóż lub kto, może lepiej chronić „charytatywną” i „bogoboijną” organizację kościelną przed kontrolą i wścibstwem opinii publicznej, jak nie przykrywka świętości i szlachetności celów, którym patronuje?!

Któż ośmieli się zarzucić „świętej” organizacji malwersacje, nielegalne interesy finansowe, przekręty, wyłudzenia, morderstwa i cały szereg innych przestępstw?

Czy objawienie przekazało założycielowi Opus Dei wytyczne dotyczące schematu, metod i celów działania, tego nie wiadomo... W każdym razie w Hiszpanii oraz na Zachodzie, Prałatura Świętego Krzyża oraz Opus Dei bardzo szybko zyskały miano „świętej mafii”.

Że „świętej”, to wynikało z faktu, iż jest organizacją kościelną, natomiast rzeczownik „mafia”, jednoznacznie odzwierciedlał cele, sposób działania oraz strukturę stowarzyszenia.

Ta organizacja ma dwa oblicza, i dwa, jakże odmienne cele do spełnienia. Jedno, zewnętrzne, będące oficjalnie stowarzyszeniem katolików świeckich i duchownych, a zatem otwarcie mówiące o Kościele i jego misji, natomiast drugie: niebezpieczne, ciemne i podłe, skryte przed światem, mające zupełnie odmienne zadania do realizacji.

Rok 1945 był okresem wychodzenia Opus Dei z Hiszpanii na szeroki świat, które zaczęło z wolna przekształcać się w organizację międzynarodową. Opus Dei oskarża się o aktywną działalność w ukrywaniu, a następnie przerzucaniu zbrodniarzy hitlerowskich do krajów Ameryki Łacińskiej, szczególnie tych, którzy wykazali się nieludzkim traktowaniem Żydów.

Znawca spraw Hiszpanii, historyk Walther Bernecker, wskazuje rok 1962 jako końcowy okres „dochodzenia Opus Dei do władzy.” Zręczna strategia oraz personalna polityka, zapewniły członkom organizacji zajęcie czołowych miejsc w gospodarce, finansach środkach masowego przekazu i wszelkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego tego kraju.

Protekcja oraz różne powiązania i układy, pozwoliły Opus Dei zapanować w znacznym stopniu nad prasą, radiem, telewizją, wydawnictwami, holdingami, towarzystwami ubezpieczeniowymi, itp. w których członkowie Opus Dei zostali szefami, zasiadali w ich zarządach lub radach nadzorczych.

Kiedy gen. Augusto Pinochet 11 września 1973 r. dokonał faszystowskiego zamachu stanu w Chile, Opus Dei udzieliło mu daleko idącej pomocy. Pinochet także miał w swoim rządzie ministrów należących do „Dzieła Bożego”, stąd i „moralne” poparcie papieża-Polaka dla tego łotra.

Z kolei najwięksi finansiści Chile, w tym rodziny kontrolujące

Banco de Santiago i ponad 250 skupionych wokół niego firm, wspomagali finansowo w tym czasie Opus Dei „datkami” w wysokości ponad 2 mln dolarów miesięcznie. Jak się niedawno okazało, blisko z Opus Dei współpracował także prezydent Peru, Alberto Fujimori, który po wieloletniej walce z guerrillą i terrorystami, opuścił kraj w obliczu oskarżeń o korupcję. Kilka tygodni temu został wydany Peru.

Jezuici od dawna widzieli w Opus Dei zagrożenie dla katolicyzmu i kiedy zaczęli badać życiorys oraz analizować wypowiedzi Escrivy, bezspornie dowiedli, że jego organizacja ma wiele faszystowskich cech. Przypomnieli światu, że Escriva w 1936 r. był u boku faszystowskiego generała Franco w Burgos, a Opus Dei w tamtym okresie nie było wolne od silnych wpływów faszystowskich idei. Poza tym de Balaguer był jednym z prałatów prohitlerowskiego papieża, Piusa XII (1939-1958)

Mimo to, w latach 1981-1986 miały miejsce dwa procesy kanonizacyjne (w Rzymie i Madrycie) dot. cnót i życia prałata Escrivy. 9 kwietnia 1990 r. Jan Paweł II bezzwłocznie ogłosił heroiczną jego cnotę i przydał założycielowi Opus Dei tytuł „czcigodny”.

Beatyfikacja Josemaria Escriva de Balaguer, wszczęta za pontyfikatu Wojtyły, mimo niezliczonych zastrzeżeń płynących do Watykanu z całego świata, miała swój finał 17 maja 1992 r. Wreszcie 6 października 2002 r. w Rzymie odbyła się wielka impreza kanonizacyjna czcigodnego mafioso.

Jak w każdej organizacji, zasada bezwzględnej posłuszeństwa, a przy tym kult jednostki, jakim otoczył się Escriva, nie wystawia jemu pozytywnego świadectwa. Osoby, które miały z nim styczność, za nic nie mogły dopatrzeć się tych wszystkich cnót, którymi ozdobiono jego świętość. Był Cezarem w każdej sprawie i nie znosił sprzeciwu...

Polemizowanie z oficjalną wersją życiorysu i przymiotów Escrivy, jest zajęciem bezproduktywnym, bowiem fakt, iż został

gloryfikowany, oznacza, że Kościół ma własną ocenę jego dokonań, która stanowi podstawę do kanonizacji.

Typowo katolicka wersja, jakich tysiące w tym wyznaniu. Jego biografia jest pełna heroicznych szczegółów, cudów, niebywałej skromności, cnót, pokory i w ogóle wszystkiego, co tylko najszlachetniejsze jest w człowieku. Tych wszystkich, którzy mogli zadać kłam ideałom charakteru Escrivy, nie dopuszczono do głosu w trakcie procesu beatyfikacyjnego.

Jego bratanek, Carlos Albasa, zamierzał ujawnić publicznie krytyczny wizerunek swojego wuja, i zniszczyć „cudowną” legendę, wyjawiając całą prawdę o jego stosunku do członków najbliższej rodziny. Ale to centrala Opus Dei preparowała życiorys swojego założyciela, i jedynie jej wersja się liczyła.

Ci, którzy go znali, charakteryzowali jego zachowanie i sposób bycia wobec otoczenia przymiotnikami: „ordynus”, „cham”, „grubianin”, „apodyktyczny”, „prostak”, „budzący strach”. Jakież uderzające podobieństwo do „cnót” i „zalet” Tadeusza Rydzyka!

Znamiennym jest, że w samej kurii rzymskiej, tajny zakon Escrivy de Balaguer postrzegano jako organizację, która nie służyła Kościołowi i wierze, tylko imperialnym celom polityki Jana Pawła II. Rola Opus Dei wzrosła szczególnie w 1992 r. po decyzji Wojtyły o beatyfikacji założyciela.

Joanna d’Arc, francuska bohaterka narodowa, którą rzymski Kościół spalił na stosie, czekała na kanonizację niemal pięćset lat, inni, często niewiele krócej. Natomiast w przypadku Escrivy, upłynęło zaledwie 17 lat od jego śmierci. Z kolei Jan Paweł II, niemal od ręki ma załatwioną „wejściówkę” do katolickiego nieba w randze „świętego”, bowiem pilna potrzeba ideologiczna pchnęła go na ołtarze ku zadowoleniu trzody.

28 listopada 1982 r. Jan Paweł II w siedem lat po śmierci

Escrivy, łamiąc wszelkie dotychczasowe zasady, erygował Opus Dei jako personalną prałaturę, co oznacza, iż podlega ona bezpośrednio papieżowi, a nie biskupowi, na terenie którego diecezji leży.

Jest to bodaj jedyny przypadek w niemal 2000 historii rzymskiego chrześcijaństwa, aby parafia podlegała samemu papieżowi. Ale ta decyzja była spełnieniem oczekiwań błogosławionego Escrivy. W każdym razie poprzednicy polskiego papieża, mimo licznych próśb ze strony Opus Dei, konsekwentnie sprzeciwiali się ustanowieniu prałatury personalnej.

Tajemniczość Opus Dei odnosi się nie tylko do opinii publicznej, ale także biskupów, na których terenie diecezji funkcjonuje „Dzieło Boże”. Nikt, poza najwyższym kierownictwem Opus Dei nie zna faktycznej liczby kleryków diecezjalnych, należących do satelitarnego „Stowarzyszenia Kapłańskiego Świętego Krzyża”.

Tajemnica ta jest pieczołowicie strzeżona, ponieważ jej poznanie, dałoby obraz faktycznych wpływów Opus Dei w Kościele oraz w świecie.

Papieska prałatura personalna jest o wiele bardziej bogatsza, niż większość państw tzw. Trzeciego Świata, a na terenach poddanych władzy „III Rzymu”, zakon działa w całkowitym utajeniu.

Dosłownie w kilka dni po wyborze na papieża, Wojtyła poinformował przełożonego Opus Dei, że uważa kościelno-prawny status tej organizacji za „konieczność nie cierpiącą zwłoki.”

Interesujące były bardzo dobre układy kard. Wojtyły z niemieckimi biskupami: Hoffnerem z Kolonii i Hengsbachem z Essen, najbliższymi zaufanymi Opus Dei, z którymi uwieczniono przyszłego papieża na fotografii wykonanej w siedzibie Opus Dei w Rzymie.

Nie brak naocznych świadków, którzy widzieli kardynała Karola

Wojtyłę z Krakowa, jako częstego gościa w centrali Opus Dei w Rzymie.

Najbliższe otoczenie Jana Pawła II to w większej części członkowie Opus Dei, których doliczono się około stu. Także rzecznik prasowy Jana Pawła II, „Wodolej”, Joaquin Navarro Valls jest jego członkiem.

Kardynał Hans Urs von Belthasar, w 1988 r. zwrócił się do kierownictwa Opus Dei „z pokojowymi zapytaniami”. Zmarł, nie doczekawszy się odpowiedzi, której nie otrzymali również jego następcy...

– Drodzy Bracia i Przyjaciele z Opus Dei. – pisał kardynał von Belthasar – Temu, że posiadacie wielką władzę, dużo pieniędzy, liczne stanowiska w polityce i kulturze, że najwyraźniej dążycie do obejmowania stanowisk kluczowych, które pozwalają sprawować kontrolę nad wieloma sprawami dziejącymi się na świecie i w Kościele, a tym samym rządzić nimi według własnych planów, że stosujecie mądrą, dyskretną taktykę w celu osiągnięcia tych stanowisk jak najszybciej i bez rozgłosu... (...) Najważniejsze, decydujące pytanie brzmi: Po co wam ona? Co z nią zrobicie? Jakiego ducha macie zamiar szerzyć za pomocą tych środków?

Jan Paweł II od początku swojego pontyfikatu torował drogę Opus Dei. był on zakładnikiem tej organizacji, gdyż w głównej mierze jej zawdzięczał swój wybór na papieża. Dlatego ukoronowaniem jego sympatii dla założyciela, było wyniesienie go na ołtarze. W ten sposób papież podziękował Opus Dei za wszystko, co zrobiło dla Kościoła i samego Wojtyły.

17 marca 2001 r. na zorganizowanym przez księdza Echevarria, seminarium, władze Opus Dei spotkały się z Janem Pawłem II. Zwracając się do zebranych, Wojtyła stwierdził, że hierarchiczny ład Opus Dei, ustanowiony na mocy zatwierdzonego przez niego konstytucji zakonnej, jest istotnym narzędziem posługi duszpasterskiej i musi sprostać wielu zadaniom.

Papież zwrócił uwagę na połączenie wysiłków zakonu i każdej parafii oraz instytucji, do których udało się przeniknąć jego członkom. Pan na Watykanie wyraził przy tej okazji pełne zaufanie dla gorliwości, z jaką następcy błogosławionego Escrivy oddają się pracy, modlitwie i wierze.

Wojtyła w przeciwieństwie do swoich poprzedników, popierał nie tylko Opus Dei, ale i inne organizacje, mogące służyć Kościołowi, chociaż w nie zawsze godnym i szlachetnym celu i takimi środkami.

Nawet przychylni Janowi Pawłowi II historycy i znawcy spraw Watykanu są zgodni, że cofnął Kościół do epoki średniowiecza, a jego fundamentalizm był jednym z najbardziej reakcyjnych, jaki prezentowała Stolica Apostolska. Ortodoksyjność i fanatyzm, którego dowody niejednokrotnie dawał światu, odzwierciedlał się między innymi jego zapatrywaniem na wszelkie zagadnienia oraz problemy współczesności.

I tak, jeżeli jego poprzednik, papież Jan XXIII (1958-1963) skłaniał się do pozbawienia samego siebie oraz innych papieży nimbu nieomyślności, tak Wojtyła ze zdwojoną energią przyswoił wiernym ten szczególnie przywilej Namiestników Chrystusa.

Jan XXIII był skłonny demokratyzować i reformować Kościół, Jan Paweł II zagnał na powrót swoją owczarnię w okowy średniowiecznej kruchty i ślepego posłuszeństwa.

Jan XXIII sprzeciwiał się nadmiernemu oddawaniu czci Matce Boskiej, Jan Paweł II rozpowszechniał jej adorację na skalę niespotykaną nawet w okresie przedwojennym.

Jan XXIII wnosił do Kościoła odwilż postępu, Jan Paweł II „wywietrzył” Kościół ze wszelkich naleciałości modernizmu, oraz światlejszej myśli...

Jan XXIII unikał wszelkiej okazji do okazywania względem siebie czci i uwielbienia oraz pozostawił potomnym swoje bon mot:

– Każdego rana, gdy wstaję, mówi mi mój Anioł Stróż: «Angelo, nie bądź taki ważny».

Jan Paweł II nie grzeszył nadmiarem skromności, czemu również dał wiele dowodów.

Papież Jan XXIII był jaskrawym przeciwieństwem Jana Pawła II. Kiedy raz pewnego Jan XXIII rozmawiał z młodymi kandydatami do stanu duchownego o nieomyślności papieskiej, zwrócił im uwagę na ograniczenia wprowadzone uchwałami Soboru Watykańskiego I. Podkreślił, że nieomyślność ma miejsce tylko wtedy, „kiedy papież mówi ex cathedra.” Odnosząc się do tego ograniczenia, dodał:

– Ja nigdy nie będę mówił ex cathedra.

Wierni znają Jana Pawła II jako dobrotliwego, uśmiechniętego człowieka, ale pod pobożną maską krył się zupełnie inny Jan Paweł II: wyrafinowany, cyniczny i bezwzględny, obliczający z zimną kalkulacją „za” i „przeciw” wszelkie przedsięwzięcia. Opus Dei wspomagało go we wszelkich działaniach, służąc mu swoimi wpływami.

Według prasy zachodniej, kardynał Karol Wojtyła jako członek Opus Dei, korzystał z szerokiego wachlarza pomocy tej organizacji. To właśnie w jej ścisłym kierownictwie zrodził się pomysł, który następnie został zrealizowany: Wojtyła ma zostać papieżem!

Czyż w takim razie może dziwić, że Jan Paweł II nakazał otwarcie przewodu beatyfikacyjnego założyciela Opus Dei, mimo, iż – jak wspominałem – przeciwko temu zamiarowi protestowano w samym Kościele?

Wojtyła był bardzo dobrym aktorem i lubił efektowne popisy. Nazajutrz po konklawe, już jako Jan Paweł II udał się do jednego z rzymskich kościołów i odegrał publiczną komedię, kładąc się krzyżem na marmurowej płycie, opatrzonej inskrypcją: „Jose Maria Escriva de Balaguer”, chcąc w ten

sposób oddać hołd swojemu „promotorowi”. Skąd u Wojtyły tak nagle potrzeba demonstracyjnego okazania uwielbienia dla „ojca” Opus Dei!?

Wiele osobistości Watykanu było nieprzychylnie nastawionych do tej organizacji, jak chociażby kardynał Giovanni Benelli, w przeszłości jeden z najbliższych współpracowników papieża Pawła VI (1963-1978.)

W miesiąc po ustanowieniu przez Jana Pawła II prałatury personalnej Opus Dei (pod koniec 1982 r.) kard. Benelli, zmarł nagle, jak zwykle umierają na Watykanie, „tradycyjnie”, to znaczy – wg oficjalnego komunikatu Stolicy Apostolskiej – na zawał serca.

Liberalni katolicy, oraz część dostojników kurii rzymskiej pogardliwie nazywają Opus Dei, „Octopus” (Ośmiornica), której centrala mieści się w Rzymie, przy Viale Bruno Buocci 73.

Stany Zjednoczone chciały osłabienia wpływów ZSRR na globalną politykę i miały wspólny interes z Kościołem katolickim w zwalczaniu lewicowych opcji nie tylko w Kościele Ameryki Łacińskiej, bowiem tamtejszy Kościół zaczął przejawiać niepokojące Wojtyłę tendencje do wyzwolenia się spod kurateli Watykanu.

A ponieważ, jak z rozbrajającą szczerością zauważył abp Paul Marcinkus, „Kościołowi zdrowaśki nie wystarczą”, dlatego nie dziwny się, że Kościół przedkłada politykę, nad boga, religię i wiarę.

Jan Paweł II wchodząc w układy z prezydentem Reaganem w celu obalenia komunizmu, chciał wykorzenić ten system nie tylko z politycznego bytu, ale zamierzał również zadać cios tak zwanej „teologii wyzwolenia”, która zaczęła święcić triumf w najbiedniejszych krajach Ameryki Południowej i w tak zwanym Trzecim Świecie. A było o co walczyć, bowiem Watykan uznał, że marksizm przeniknął nawet do teologii. Rozgorzała więc walka między papieństwem a komunizmem o sferę wpływów w świecie.

Papież miał silnego sojusznika w Opus Dei, które w swoich poglądach, „na teologię wyzwolenia, zdecydowanie zgadza się z papieżem.”

Wojtyła, będąc na wskroś ortodoksyjnym fanatykiem, nie mógł pogodzić się z „lewicowymi” teologami i zorganizował przeciwko nim krucjatę. Amerykanie służyli swoją wszechstronną pomocą Kościołowi w zwalczaniu wpływów lewicowych w społeczeństwach niektórych państw Ameryki Środkowej i Południowej, a także w łonie samego Kościoła. Informacje CIA bardzo się przydały na Watykanie, którego agentura odwzajemniała się Reaganowi.

Sygnałem zagrożenia wolności świata dla Amerykanów, były głosy potępienia zacofania gospodarczego oraz imperializmu, jakie dało się słyszeć na Soborze Watykańskim II.

Okres posoborowy był w Kościele dla zwolenników sprawiedliwości społecznej i praw człowieka, okresem pozytywnym. Ten stan rzeczy niepokoił jednak zachowawcze skrzydła kościelne, oraz żandarma świata, USA.

Dlatego nie tylko w łonie Kościoła zapanowało zapotrzebowanie na odpowiedniego papieża, ale również jego wyborem były zainteresowane Stany Zjednoczone.

Chodziło o człowieka, który poprowadzi Kościół zdecydowanie na prawo. Opus Dei oraz CIA uzgodnili po głębokich analizach, że najbardziej odpowiednim kandydatem będzie Polak. Tradycje oraz ślepe przywiązanie Polaków do katolicyzmu, a także podsycana umiejętnie nienawiść do ZSRR, miały gwarantować sukces w demontażu bloku państw socjalistycznych, a w efekcie, zmianę ustroju.

Dlatego też w ówczesną „Solidarność” i inne organizacje oraz związki będące w opozycji do władz PRL, zaczęto pompować wielkie pieniądze, które w znacznej mierze stały się łupem kilkunastu cwaniaków.

Ale za darmo nie ma nic! W „niepodległej” RP konkordat stał się formą spłaty długów, zaciągniętych na rzecz walki z PRL. I

dzisiaj właściwie całe społeczeństwo ten dług spłaca.

W czasie dojrzewaną w Polsce idei „okrągłego stołu”, Komitet Rady Bezpieczeństwa Międzyamerykańskiego opublikował w 1988 r. dokument przedstawiający strategię dla Ameryki Łacińskiej na lata dziewięćdziesiąte, jaką planowały USA.

Chodziło tu o wojnę ideologiczno-kulturalną przeciwko „komunistycznej działalności wywrotowej.” USA wspólnie z Kościołem, zaczęły realizować własną strategię geopolityczną wobec świata, w tym m.in. Polski.

Wysuwane przez Watykan podejrzenia o sprzyjanie marksizmowi pod adresem funkcjonariuszy Kościoła, bezpośrednio lub pośrednio narażało ich życie.

Spora jest lista zamordowanych biskupów, księży, zakonników i zakonnic, a także katechetów oraz katechetek uznanych za „wywrotowców” i „komunistów.”

Trzeba tu wspomnieć zabitych 16 listopada 1989 r. w San Salvador, sześciu jezuitów i dwie ich współpracownice... Jakoś dziwnie „nic nie wiadomo, żeby w księdze męczenników latynoamerykańskich znajdował się również jakiś członek Opus Dei.”

Gdzie jest zagrożony interes Kościoła i jego panowanie, tam wkracza Opus Dei. Od dawna zarzuca się Dziełu Bożemu, że regularnie, na wszelkie sposoby, wspiera prawicowe reżimy wojskowe, szczególnie w Ameryce Łacińskiej.

W procesie jaki kilka lat temu wytoczyło niemieckie Opus Dei stacji telewizyjnej WDR, przedstawiciele organizacji wycofali zarzut w związku z komentarzem redakcji magazynu „Monitor”, który mówił:

– Nie ulega wątpliwości, że Opus Dei ma interes w tym, żeby w walce z komunizmem wspierać pewne ruchy wyzwolenicze, nawet bronią.

Najwyraźniej przedstawiciele Opus Dei bali się kompromitacji, i jeszcze większego skandalu, bowiem dziennikarze magazynu „Monitor” dysponowali wystarczającymi dowodami, potwierdzającymi stawiane zarzuty...

Pieniądze zawsze były obiektem największego pożądania przez kurie rzymską. Nigdy nie została wyjaśniona sprawa prezesa Banco Ambroziano, którego 18 czerwca 1982 r. znaleziono powieszzonego na filarze mostu nad Tamizą w Londynie.

Jeszcze dziwniejszy był fakt, że na kilka godzin przed zabójstwem prezesa, z okna centrali Banco Ambroziano, została wyrzucona jego sekretarka. Nikt nie ma wątpliwości, że za tymi morderstwami stała świątobliwa koteria Watykanu, który chronicznie uwikłany w przestępcze machinacje finansowe, po wykryciu afery z Banco Ambroziano, zaprzeczał, iż ma z tą sprawą jakikolwiek związek. Niestety, śledztwa potwierdziły udział kurii rzymskiej w aferach finansowych. Nagle, ni stąd ni zowąd, bank zaoferował swoim wierzycielom ugodę i wypłacenie ponad 230 milionów dolarów, obawiając się nie tyle skandalu, który i tak już wybuchł, ile bardziej szczegółowego dochodzenia.

Mówiono nieoficjalnie, że kwota niezbędna do spłacenia dłużników, została wpompowana do Watykanu przez Opus Dei. Znaczący stosunki w siedzibie Namiestnika Chrystusa twierdzili, iż w zamian za pomoc finansową, Watykan przyrzekł prałaturze Opus Dei polityczne, ideologiczne i moralne wsparcie, a przede wszystkim, mianowanie ich ludzi na biskupie wakaty.

Papieski biograf, Juan Arias, zapisał:

– Ktoś mnie zapewniał, że pieniądze te Opus Dei daje do dyspozycji Watykanu, ale tylko pod warunkiem, że papież w przyszłości będzie im życzliwszy, jeśli chodzi o mianowanie biskupów, którzy nie są dobrze nastawieni do dzieła Escirvy de Balaguer...

Juan Arias przyznaje, że nigdy nie udało mu się potwierdzić

oficjalnie tej informacji, jakkolwiek jego źródłem była osoba stojącą wysoko w hierarchii Watykanu i godna zaufania.

Z pewnością to tylko przypadek, że w roku, w którym Opus Dei wspomogło kasę Watykanu sumą owych 230 milionów dolarów, Jan Paweł II, przyznał prałaturę personalną organizacji, o czym nie chcieli nawet słyszeć jego poprzednicy.

Autor: Bogdan Motyl

Źródło: [Alternatywa](#)